

Zabijaj, Piotrze i jedz!

W opisie stworzenia człowieka w Biblii, w *Księdze Rodzaju* czytamy: „A wreszcie rzekł Bóg: »Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam«. (...) Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: »Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi«” (Rdz 1, 26.28). Cała rzecz w tym, jak rozumiemy słowo „panowanie”. Czy można widzieć w nim zachętę do niszczenia i zadawania cierpienia Bożym stworzeniom? W biblijnym znaczeniu słowo „panować” oznacza troskę, opiekę.

A w *Dziejach Apostolskich* opisane jest takie wydarzenie:

„Następnego dnia, gdy oni byli w drodze i zbliżali się do miasta, wszedł Piotr na dach, aby się pomodlić. Była mniej więcej szósta godzina. Odczuwał głód i chciał coś zjeść. Kiedy przygotowywano mu posiłek, wpadł w zachwycenie. Widzi niebo otwarte i jakiś spuszczający się przedmiot, podobny do wielkiego płótna czterema końcami opadającego ku ziemi. Były w nim wszelkie zwierzęta czworonożne, płazy naziemne i ptaki powietrzne. «**Zabijaj, Piotrze i jedz!**» - odezwał się do niego głos. «O nie, Panie! Bo nigdy nie jadłem nic skażonego i nieczystego» - odpowiedział Piotr. A głos znowu po raz drugi do niego: «Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił». Powtórzyło się to trzy razy i natychmiast wzięto ten przedmiot do nieba”. (Dz 10, 9-16).

Jaki ma być nasz stosunek do zwierząt? Biblia, nauka Kościoła, mówi, że zwierzęta są dane człowiekowi jak dar, jak pokarm - nad czym może, ale nie musi panować.

Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia: „Bóg powierzył zwierzęta panowaniu człowieka, którego stworzył na swój obraz. Jest więc uprawnione wykorzystywanie zwierząt jako pokarmu i do wytwarzania odzieży. Można je oswajać, by towarzyszyły człowiekowi w jego pracach i rozrywkach. Doświadczenia medyczne i naukowe na zwierzętach są praktykami moralnie dopuszczalnymi, byle tylko mieściły się w rozsądnych granicach i przyczyniały się do leczenia i ratowania życia ludzkiego” (2417).

Bóg jest dobrym Ojcem stworzenia, człowiek jest powołany, by być szlachetnym, rozumnym stróżem stworzenia. Zadaniem pierwszych ludzi w rajskim ogrodzie było „uprawiać go i doglądać” (Rdz 2, 15). Stosunek człowieka do przyrody ma mieć coś z postawy ogrodnika, mądrego zarządcy. Usprawiedliwianie rabunkowej eksploatacji świata nie ma żadnych podstaw w Piśmie Świętym. Jeśli takie interpretacje pojawiały się tu i ówdzie w historii, to nigdy nie były one nauczaniem Kościoła. Przeciwnie, Kościół raz po raz głosem swoich pasterzy wzywał do postaw ekologicznych. Jan

Paweł II pisał: „Stwórca chciał, aby człowiek korzystał z przyrody jako rozumny i szlachetny pan i stróż, a nie jako bezwzględny eksploatator” (enc. *Redemptor hominis* 15). W tym samym duchu wypowiedział się dopiero co Benedykt XVI: „Zasoby naturalne powinny być zużywane w taki sposób, by czerpanie natychmiastowych korzyści nie pociągało za sobą negatywnych skutków dla żywych istot, ludzi i zwierząt, dziś i jutro”.

Czy zwierzęta cierpią? Biblia mówi: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22). Ale taka jest przyroda. Ingerencja człowieka może tylko pogorszyć. Zapewne nigdy jeszcze związek człowieka z przyrodą nie uległ tak daleko idącemu rozluźnieniu jak w naszych czasach. Zjawisko to ogarnia nawet ludzi mieszkających na wsi. W wielkich tuczarniach czy fermach zwierzęta dzisiaj nie są już hodowane, ale „produkowane”. Liczy się niemal wyłącznie to, ażeby jak najmniejszym kosztem osiągnęły jak największą wartość ekonomiczną.

Podatność hodowanych zwierząt na ból i stresy oraz różne ich potrzeby są zauważane dopiero wówczas, kiedy to wpływa na rachunek ekonomiczny. Kiedy hoduje się setki zwierząt, jakaś zażyłość pomiędzy hodowcą a jego podopiecznymi stała się prawie niemożliwa, nawet jeśli hodowca jest człowiekiem wrażliwym. Wybudowaliśmy gigantyczne rzeźnie, do których zwierzęta są odwożone, jakby były tylko towarem, a ubój dokonywany w wymiarze masowym niebywale zwiększa ich lęk przed śmiercią oraz grozę samego uboju.

„Prawy uznaje potrzeby swych bydła - czytamy w Piśmie świętym - a serce nieprawych okrutne” (Prz 12, 10). Zwierzętom należy się życzliwość z naszej strony. Okrucieństwo wobec zwierząt, a również obojętność na ich cierpienia, zwłaszcza gdy łatwo moglibyśmy im zaradzić, odczuwamy i słusznie jako coś nieludzkiego.

Ojciec święty Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* pisze: „Gdy zanika wrażliwość na Boga, zostaje też zagrożona i zniekształcona wrażliwość na człowieka - jak stwierdza lapidarnie Sobór Watykański II: - «Stworzenie bez Stworzyciela marnieje. (...) Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu». Człowiek nie potrafi już postrzegać samego siebie jako kogoś «przedziwnie odmiennego» od innych ziemskich stworzeń; uznaje, że jest tylko jedną z wielu istot żyjących, organizmem, który - w najlepszym razie - osiągnął bardzo wysoki stopień rozwoju” (EV 22).

O życzliwość dla zwierząt upomina się również Katechizm Kościoła Katolickiego (nr 2416): „Zwierzęta są stworzeniami Bożymi. Bóg otacza je swoją opatrnościową troską. Przez samo swoje istnienie błogosławią Go i oddają Mu chwałę. Także ludzie są zobowiązani do życzliwości wobec nich. Warto przypomnieć, z jaką delikatnością traktowali zwierzęta tacy święci, jak święty Franciszek z Asyżu czy święty Filip Nereusz”.

Człowiek jest panem stworzenia na wzór Boga. Panowanie Boże nad stworzeniem nie ma w sobie nawet cienia bezsensownej czy uciążliwej wyższości. Jest to panowanie łaskawe, opiekuńcze. Bóg w tym sensie panuje nad całym światem, że wszystkim stworzeniom udziela nieustannie istnienia i obdarza je rozmaitym dobrem. Bóg panuje przez dawanie, a nie przez odbieranie; On jest Królem stworzenia, nie jego tyranem; Jego panowanie obdarza istnieniem i sensem, i nie ma w sobie nic nierozumnego czy niszczycielskiego.

Otóż jeśli Bóg powołał człowieka do panowania nad stworzeniami nierozumnymi (odnosi się to nie tylko do świata zwierząt, ale w ogóle do całej przyrody), znaczy to, że oczekuje od nas i chce, abyśmy w miarę możliwości naśladowali Jego własne panowanie. Człowiek ma jak gdyby pogłębić rozumność i dobroć dzieła Bożego, ma stać się jakby starszym bratem stworzeń niższych od siebie. Jeśli więc wydaje się mu, że panowanie polega na tym, żeby siać wokół siebie spustoszenie i ból, to jest naśladowcą diabła niszczyciela, a nie Boga Dawcy i Opiekuna. Bóg bowiem powołał człowieka do panowania nad stworzeniem, a nie do tyranii.

Świat przyrody rządzi się swoimi prawami, prawami przyrody, prawami natury – czyli prawami ustanowionymi przez Boga. Kiedy obserwujemy ten świat – jest tam też dużo okrucieństwa. Chociażby w świecie ryb – co drapieżniki wyprawiają z rybami: wydra, czaple, kormorany. Ale nie tylko świat ryb – świat ssaków. (Jak kret postępuje z dżdżownicami)

Jak to panowanie ma wyglądać? Wielkim autorytetem w tej dziedzinie jest Albert Schweitzer – teolog protestancki, filozof, lekarz – laureat Pokojowej Nagrody Nobla. Jego ideą etyczną (którą starał się praktycznie realizować), było **poszanowanie życia**, zawarte w twierdzeniu: „Jestem życiem, które pragnie żyć, pośród życia, które pragnie żyć”. Konsekwencją tego programu etycznego jest obowiązek ratowania życia i łagodzenia cierpienia. Głosił, że cześć dla życia wymaga od człowieka szacunku, nie tylko wobec ludzi, ale także wobec zwierząt, a nawet roślin, zakazując ich bezmyślnego niszczenia.

I tenże Albert Schweitzer pisze: „Zajmowanie się losem wszystkich istot żyjących, z którymi mamy do czynienia, stwarza w istocie konflikty jeszcze bardziej różnorakie i pogmatwane niż te, które pociąga za sobą ofiarność ograniczona wyłącznie do ludzi. Występuje tu czynnik nowy i tragiczny: w tej dziedzinie ustawicznie musimy się decydować albo na zabijanie, albo na pozostawianie przy życiu. Chłop nie może wyhodować wszystkich zwierząt zrodzonych w jego trzodzie. Zachowa tylko te, które może wyżywić i których wyhodowanie zapewni mu dochód. W wielu wypadkach jesteśmy też zmuszeni do zabijania pewnych istot w celu ratowania innych przez tamte zagrożonych. Kto podnosi pisklę, które wypadło z gniazda, musi, chcąc je nakarmić, zabijać inne małe stworzenia. Jest to całkowicie samowolne

postępowanie. Jakim prawem poświęca on dużą liczbę istnień dla jednego stworzenia? Podobnie samowolnie postępuje ten, kto unicestwia niesympatyczne sobie zwierzęta, aby uchronić przed nimi inne”.

Adolf Dygasiński, powieściopisarz i publicysta żyjący w XIX wieku pisał w *Nędzarzach życia*: „Z dwojga złego nie wiadomo, co jest gorsze: okrucieństwo względem zwierząt, czy ckliwy sentymentalizm dla jakiegoś zolka. Uczucie oburzenia wywołuje w nas okrucieństwo ludzkie w obcowaniu ze zwierzętami. Ale prawdziwie wstrętnym i naturze przeciwnym jest poświęcanie psom tych uczuć, do których jedni ludzie tylko mają prawo. Nie zapominajmy nigdy o jednej rzeczy, gdy stajemy w obronie zwierząt - mianowicie też: że człowiek nie może celów swego życia poświęcać dla psów, kotów, itd. On powinien tylko piastować swą ludzką godność w obcowaniu ze zwierzętami”.

A jak ma się sprawa z hodowlą ryb? Do rozpowszechnienia się hodowli ryb w Europie i w Polsce bardzo przyczyniły się zakony - zwłaszcza cystersi. Cystersi mają Regułę benedyktyńską. Święty Benedykt z Nursji, który żył 1500 lat temu w swojej *Regule* (39, 11) zakazywał mnichom „jedzenia mięsa zwierząt czworonożnych”. Kierowano się taką intuicją, że u ryb zdolność do przeżywania bólu jest znacznie mniejsza niż u zwierząt czworonożnych. Sądzono, że ptaki również mniej przeżywają grozę zabijania.

Co roku przed świętami Bożego Narodzenia wraca sprawa karpie świątecznych, ich sprzedaży, uboju, że to powinno być zhumanizowane. Co to znaczy zhumanizowane? Może zabijać te ryby w specjalnych ubojniach, albo przez osoby wyszkolone. Jeżeli chodzi o ubojnie - zwierzęta wszędzie cierpią, może nawet bardziej w ubojni, gdzie jest ubój masowy, który z pewnością powiększa stres. Zresztą wiele gatunków ryb śnie zaraz po wyciągnięciu z wody i do ubojni zawiozłoby się „trupcy”. A jak jest z rybami morskimi? Wyciągają ryby i od razu idą do obróbki - bo ryba to towar, który się wyjątkowo szybko psuje.

A jeżeli chodzi o karpie, to słyszałem, że w dawnych wiekach Żydzi, którzy nie tylko lubili jeść karpie, ale też nimi handlowali - przewozili żywe karpie „na sucho” z Zaklikowa do Radomia. A to jest jakieś 200 kilometrów. Przewozili je w mokrym mchu. Bo karp może oddychać przez skórę. Także te nasze karpie są odporniejsze niż nam się wydaje.

Mówi się, że te osoby zajmujące się ubojem ryb powinny być specjalnie przeszkolone. Jest dzisiaj moda na szkolenie wszystkich, kogo się da. Przecież nasze babcie rodziły dzieci, prowadziły gospodarstwa domowe, gotowały, hodowały zwierzęta - zabijały te zwierzęta - przyrządzały i nie miały żadnych przeszkoleń i całkiem dobrze im to wychodziło.

Myślę, że problem tkwi w czym innym. Żyjemy w czasach, kiedy ginie poczucie zbratania z przyrodą i coraz bardziej zwycięża nastawienie czysto produkcyjne. Dawniej rolnik lubił swoje świnki, które hodował przecież wyłącznie na mięso, i one lubiły jego. Z krową, która często była

najważniejszą żywicielką rodziny, czy z koniem, bez którego nie dałoby się prowadzić gospodarstwa, rolnik czuł się zazwyczaj związany bardzo głęboko. Nawet ludy łowieckie czuły się związane ze zwierzętami, na które polowały.

Nasza miłość do zwierząt powinna być racjonalna i „zdrowa”. Kochać zwierzęta, to nie sprawiać im niepotrzebnego bólu, to troszczyć się o godziwe warunki życiowe dla nich. Na pewno o wiele łatwiej jest jeżeli mamy do czynienia z ssakami, czy ptakami. Do tych zwierząt człowiek łatwiej się emocjonalnie przywiązuje, a one do człowieka. Z rybami jest trudniej, bo żyją w innym środowisku. Ale oczywiście i rybam nie powinniśmy sprawiać niepotrzebnych cierpień. W końcu ryby hoduje się do konsumpcji i trzeba je w końcu uśmiercić – czy to w sposób naturalny przez śnięcie, czy przez radykalne, najczęściej mechaniczne, pozbawienie ich życia. W Piśmie świętym Pan Bóg powiedział do świętego Piotra: „Zabijaj, Piotrze i jedz!” Bo wszystko jest dla człowieka.

o. Benedykt Belgrau OCD – krajowy kapelan
rybaków śródlądowych

Wadowice, 2 grudnia 2010 r.